

Polska szkoła plakatu w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego

Od 12 stycznia do 12 lutego br. w Bibliotece Głównej UG można było oglądać wystawę „Rzeczy ulotne – polska szkoła plakatu w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego”. Na ekspozycji poświęconej jednemu z najbardziej rozpoznawalnych i cenionych zjawisk w historii polskiej grafiki użytkowej XX wieku zaprezentowano plakaty filmowe, teatralne i promocyjne gromadzone w Bibliotece UG od lat 80. XX wieku. Zestawienie twórczości m.in. Henryka Tomaszewskiego, Jana Lenicy, Jana Młodożeńca, Józefa Mroszczaka, Franciszka Starowieyskiego i Waldemara Świerzego ukazało różnorodność postaw twórczych i indywidualnych języków artystycznych, które składają się na fenomen polskiej szkoły plakatu. Istotnym elementem wystawy było rozszerzenie narracji poza same plakaty – organizatorzy zaprezentowali je w towarzystwie ilustracji książkowych odnalezionych w księgozbiorze Biblioteki UG oraz animacji Jana Lenicy, pokazując w ten sposób, że artyści polskiej szkoły plakatu funkcjonowali na styku różnych mediów i konsekwentnie rozwijali swój język wizualny także poza przestrzenią reklamy czy afisza. O kulisach pracy nad przygotowaniem tak wyjątkowej wystawy z jej współtwórczyniami: Martą Borkowską, Dominiką Skutnik i Katarzyną Migawą rozmawiała Agnieszka Bień

Wystawa „Rzeczy ulotne – polska szkoła plakatu w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego”

Fot. Agnieszka Bień



► **Czy mogą panie opowiedzieć, jak narodził się pomysł na wystawę „Rzeczy ulotne – polska szkoła plakatu w Zbiorach Specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego”?**

Marta Borkowska: Wydaje mi się, że pomysł na wystawę narodził się w sposób naturalny. Dominika Skutnik gromadziła zbiory, a później jako artystka została zaangażowana w nasze wszystkie prace artystyczne w bibliotece. Tak zaczęła się nasza ścisła współpraca, bo ktoś musiał te zbiory skatalogować. Najpierw Dominika je skatalogowała kartkowo. Ale ponieważ w dzisiejszych czasach kartka odchodzi w zapomnienie, ja skatalogowałam te zbiory komputerowo. Jeżeli czegoś nie byłam pewna, to konsultowałam się z Dominiką – ona ma wykształcenie kierunkowe, ponieważ jest po ASP. Tworzymy taki team, który się świetnie uzupełnia. Jeżeli ja mam jakieś wątpliwości od strony technicznej, ona mi pomaga. Kiedy wszystkie plakaty zostały skatalogowane, wiedzieliśmy już

dokładnie, co mamy, co nam się podoba, a raczej – z czego można wyodrębnić całość. I wtedy właśnie zrodził się pomysł na jakąś prezentację tych plakatów. One wcześniej nie były pokazywane, ale dopóki nie zostały skatalogowane, trudno było to zrobić.

► **A kiedy rozpoczęły panie proces katalogowania plakatów?**

M.B.: Jakies sześć lat temu. Tyłko my zaczęłyśmy od całkiem innej rzeczy, gdyż zaczęłyśmy od plakatów teatralnych. Biblioteka dostała od Pani Hanny Dyktyńskiej z teatrologii duży dar w postaci dokumentów teatralnych, dlatego zaczęłyśmy od plakatów i programów teatralnych. To było w tamtym momencie najlepsze do skatalogowania. Ponieważ ja lubię obrazki, a Dominika, jak podejrzewam, podobnie, to ten zbiór był dla nas wyjątkowo wdzięczny do pracy. Później zrodził się pomysł na wystawę i wtedy już podczas katalogowania kierowałyśmy się kluczem chronologicznym.

► **A skąd się pojawił pomysł na wspomniany przez panie klucz?**

M.B.: Pomysł na klucz? To wynik jakichś naszych poszukiwań i opracowywania tych plakatów. Z mojej strony, nie mogę tu mówić za koleżanki, klucz wziął się z pewnego rodzaju fascynacji. Zaczęłam oglądać różne dokumenty, wystąpienia; bardzo spodobał mi się film o Henryku Tomaszewskim. W dziale Biblioteki, w którym pracuję, można skatalogować generalnie wszystko, tylko w tym dziale pracuje się trochę inaczej, ponieważ najpierw trzeba zdobyć jakąś wiedzę teoretyczną, przeprowadzić jakieś poszukiwania, żeby skatalogować coś dobrze. Nie gromadzimy przypadkowych informacji. Oczywiście nie umniejszam w tym miejscu książce współczesnej, ale może pod tym względem czasami łatwiej się ją kataloguje, ponieważ mówimy o rzeczach, które są na bieżąco w księgarniach. A my katalogowałyśmy rzeczy sprzed wielu lat. Na marginesie powiem może, że moim zdaniem plakat sam w so-



Współtwórczynie wystawy.
Od lewej: Katarzyna Migawa,
Dominika Skutnik, Marta Borkowska

Fot. Agnieszka Bień

bie jest już taki wdzięczny i „pochłaniający” odbiorcą, że nie potrzebuje nie wiadomo jakiej oprawy – sam w sobie jest ciekawy, nie trzeba go jakoś specjalnie eksponować. Ale wracając do głównego tematu – do tego, żeby wzbogacić wystawę i dodać do niej ilustracje książkowe, które ukazują wybranych przez nas twórców z innej strony, doszliśmy później. I tu mamy duży wkład Dominiki – to ona opracowała ilustracje od strony graficznej.

► Co oznacza „z innej strony”?

M.B.: To znaczy właśnie od strony ilustratorów książek. Ilustracje na wystawę wybrałyśmy z książek z naszego księgozbioru. Pracownia digitalizacji zeskanowała nam te, które uważaliśmy za ciekawe, a Dominika skupiła się na ich końcowej „obróbce”.

Dominika Skutnik: Za przygotowanie ogólnej koncepcji wystawy odpowiada Marta. Ja jestem osobą trochę pomocniczą. Kiedyś opracowywałam wraz z nią plakaty, teraz

tego nie robię. Zajmuje się tym wyłącznie Marta. Kasia dołączyła do nas na jednym z etapów konserwatorskich. Sam pomysł wystawy plakatu jest w jakiś sposób oczywisty, zwłaszcza, że plakaty są bardzo atrakcyjne, a nie były wcześniej pokazywane. Cała sztuka polegała później na wyborze jakiegoś motywu przewodniego. I właśnie tym motywem przewodnim jest polska szkoła plakatu.

Również świetnym pomysłem – właśnie Marty – było to, żeby znaleźć w książkach ilustracje tych artystów, którzy robili plakaty. Bo równie dobrze można by było się skupić na samych plakatach, prawda? Ale Marta, nie wiem, czy z czyjąś pomocą, czy sama, zadała sobie jeszcze trud, aby faktycznie znaleźć te wszystkie ilustracje w różnych książkach i z tego zrobił się fantastyczny dodatek. To jest taki smaczek, którego inne wystawy plakatów nie mają. Do tego doszły animacje autorstwa Jana Lenicy, więc wystawa jest moim zdaniem bardzo bogata. Skany ilustracji z książek złożyłam

w dwa banery, każdy artysta jest reprezentowany przez kilka ilustracji odzwierciedlających jego artystyczny styl.

► Jakim stylem charakteryzuje się polska szkoła plakatu?

M.B.: Trudno porównywać ze sobą artystów tworzących tę szkołę, ale ich twórczość ma pewne wspólne cechy. Można tu wymienić malarstwo, syntezę tematu, wybór najważniejszego przekazu płynącego z filmu, abstrakcyjność, a także humor – niektóre z plakatów były bowiem w pewien sposób zabawne. Na plakatach były też ukryte różne przesłania, na przykład u Tomaszewskiego pojawiały się symbole patriotyczne. Tę „przemycną” polskość dobrze widać na jego plakacie do filmu *Rewizor*. Poza tym w tym okresie nie ma wyraźnych wspólnych cech, które pozwalałyby zestawiać ze sobą twórców tej szkoły. Każdy z nich był taką indywidualnością, której się po prostu nie da porównać z nikim innym, co widać na wystawie.

► **Czy któryś z plakatów szczególnie panie ujął? Jeżeli tak, to dlaczego?**

D.S.: Mnie ujmują plakaty Wojciecha Zamecznika. Lubię rzeczy, które idą mocno w abstrakcję.

► **W jaki sposób przygotowuje się plakaty do wystawy pod względem konserwatorskim ?**

Katarzyna Migawa: Dla konserwatora najważniejsze jest zaplanowanie wystawy odpowiednio wcześniej. W porozumieniu z opiekunem zbiorów podejmowana jest decyzja o możliwości ekspozycji. Konserwator ocenia stan zachowania i potrzeby w zakresie konserwacji obiektów, a także wrażliwość na warunki otoczenia. Na tę wystawę wybrałyśmy dwadzieścia pięć plakatów, z których dwanaście było poddanych pojedynczym zabiegom konserwatorskim.

► **Jakie warunki musi spełniać wystawa, aby tak zachowane plakaty mogły zostać wystawione?**

K.M.: Obiekty na podłożach papierowych zawierające kolorowe farby drukarskie powinny być eksponowane przy ograniczonym dostępie światła tylko na wystawach czasowych. Długotrwała ekspozycja może powodować blaknięcie niektórych barwników i pigmentów, a papiery wykonane z gorszych surowców będą ciemnieć.

► **Co sprawiło paniom największą trudność podczas przygotowywania wystawy?**

D.S.: To może ja odpowiem pierwsza. Przerazało mnie zrobienie plakatu do wystawy, która pokazuje najlepsze dzieła polskiej szkoły plakatu. Muszę powiedzieć, że wystawa składa się z samych mi-

strzowskich prac. Trudnością było dla mnie w ogóle zabranie się do tego zrobienia plakatu. Z której strony? Gdzie? Co z szacunkiem dla mistrzów? Jak tu ich podsumować? I to była dla mnie największa trudność na pewno na samym początku. Ale jakoś z tego wybrnęłam.

► **W mojej skromnej ocenie po obejrzeniu wystawy uważam, że bardzo ładnie pani wybrnęła.**

D.S.: Dziękuję.

M.B.: Tak, tak. Ja również jestem zachwycona tym plakatem. A co mi sprawiło największą trudność? Muszę powiedzieć, że ja to chyba jestem urodzoną optymistką. I ponieważ podchodzę zadaniowo do wyzwań, to nie ma dla mnie jakichś szczególnych trudności. Dla mnie to jest praca do wykonania, a jedyny problem stanowiło chyba to, że, już na etapie końcowym, trzeba było usunąć z sali wystawowej fragment poprzedniej wystawy.

Mieliśmy materiał, z którego trzeba było zorganizować naszą wystawę. Był on nasz, więc nie musieliśmy prosić kogoś o to, żeby nam coś wypożyczył. Była to więc już tylko kwestia ułożenia naszych eksponatów, wymyślenia koncepcji, bo jakoś to musiało być zaprezentowane. A jeżeli chodzi o współpracę, to ja już wiedziałam, że nam to wyjdzie. Generalnie, że we trzy damy radę.

► **A pod względem technicznym co sprawiło paniom największy problem?**

K.M.: Duży format jest zawsze dużym wyzwaniem dla konserwatora. Obiekty tego rodzaju mają często wiele uszkodzeń mechanicznych, takich jak deformacje, ubytki, przedarcia, ślady po składaniu. Każ-

dy obiekt traktowany jest indywidualnie, ponieważ stan zachowania jest zróżnicowany. Zabiegi konserwatorskie polegały na usunięciu deformacji poprzez kilkugodzinne nawilżanie w goreteksie, długi proces wysychania między tekturami i obciążeniem, prostowanie zagniecień kauterem, czyli takim mini-żelazkiem, podklejanie przedarców bibułkami japońskimi. Celem tych zabiegów było przywrócenie walorów ekspozycyjnych. Następnie plakaty umieściłam na sztywnych podłożach, w narożnikach z estrafolu i oprawiłam w ramy.

D.S.: Jak coś było kompletnie zniszczone, to trzeba było włożyć dużo pracy w naprawę, ale Kasia ma dobrą rękę i widziałam cuda, które robiła z poszarpanymi grafikami i plamami: potrafiła je doczyścić, wyprostować, podkleić i oprawić.

M.B.: Plakat był przeznaczony do tego, żeby nakleić go na słup, na który najpierw chlapnęło się jakimś krochmalem czy wikolem... I tyle. On miał tam wisieć tydzień, zanim deszcz go nie zmyje.

► **Czy mają panie jakieś dalsze plany związane z innymi wystawami? Czy możemy się czegoś spodziewać?**

M.B.: Tak, mamy jakieś plany, ale chyba jeszcze za wcześnie, aby o nich mówić.

D.S.: To już ode mnie nie zależy, ja zajmuję się graficzną oprawą wystaw, które wymyśla i kuratoruje ktoś inny. Mam tylko nadzieję, że tych wystaw będzie dużo, tematy będą kontynuowane i rozwijane, dzięki czemu będę miała przy nich dużo pracy.

► **Dziękuję za rozmowę.**